N^ER 17.

W PIĄTEK
Dnia 9 Sierpnia 1833 roku.

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

O Poprawie Owiec, Bydła i Koni.

Rozprawa czytana przez Pana Giron de Buzareingues, w Akademii umiejętności, na posiedzeniu dnia 12 Września 1831 r.

Autor uważa kolejno w tych zwierzętach: wzrost, kształt i przymioty. Co do wzrostu twierdzi, iż ten stósownym być winien do wielkości roślin, które służyć mają za pokarm zwierzętom, to jest: że grunt, na którym wegetacya jest bujna, zdolnym będzie do żywienia zwierząt wzrostu wielkiego, i że zatém rolnictwo dające sposobność zwiększenia wzrostu roślin, dostarczyć winno tém samém i środków do otrzymania większych rass bydła. Na gruntach suchych, górzystych, i które na przekorę wszystkim usiłowaniom uprawy, dają tylko trawę krótką i rzadką, nie trzeba starać się zaprowadzać owiec wielkiéj rassy, którąby niechybnie znikczemniała; owce drobne, bardzo dobrze na takich gruntach udać się mogą. Co do wołów i krów, które nie mogą paść się na łąkach sztucznych bez pewnéj szkody, i które nie mogą żyć w oborach paszą tych łąk, iżby zdrowie ich nie ucierpiało z długiego zamknięcia, tedy wzrost ich miarkować należy podług wzrostu traw rosnących bez polewania na łąkach naturalnych. Przeciwnie konie, byleby tylko starano się przeprowadzać je czasami dla ruchu, mogą żyć wygodnie i korzystnie przy żłobie i drabinie paszą sztuczną i zbożem, wzrost ich zatém mniéj jest zależnym od dobroci pastwisk naturalnych. Jest to wielki błąd, mówi Autor rozprawy, chcieć, przy jakichkolwiek okolicznościach, otrzymywać bardzo wielkie bydlęta. Przez brak tylko lub złe zastanowienie, starają się niektórzy chować wielkie nad miarę owce. Oprócz, że dla wielkiéj owcy nie jest korzystny grunt piaszczysty, ma ona stosunkowo mniéj powierzchni, a zatém mniéj powierzchni wełny, niż mała, a cienkość téjże, przy takich samych innych okolicznościach, jest w stosunku odwrotnym jéj wzrostu. Co się tyczy mięsa, to z owiec małych, jest powszechnie delikatniejsze i wyżéj cenione. Nie idzie jednak zatém, iżby na gruncie, którego wegetacya przydatna jest do rass wielkich, zaprowadzać małe. Mylonoby się, gdyby chciano otrzymać ten skutek ogładzaniem zwierząt; tym sposobem zniszczonoby trzodę, ale jéj wzrostu nie zmniejszono. Pobudka skłaniająca właścicieli do chowania rass wielkich była ta, że podatek pobierany od chowanych bydląt, ten sam jest od wielkiéj i małéj sztuki. Pożądaną byłoby rzeczą, aby ten sposób podatkowania był zmieniony, i żeby go zastósowano nie do głowy, ale do wagi. (*).

Autor rozprawy zatrudnia się następnie poprawą kształtów zwierząt, a naprzód: co do owiec, uważa, że podług tego, jak zwierzę przeznacza się na wełnę, mleko, lub mięso, starać się należy przysporzyć wzrostu różnym jego częściom, tak, iż prawie niepodobna jest połączyć wszystkie te przymioty na jednem indywiduum. Toż samo aż do pewnego kresu powiedzieć można o rodzaju wołowym. Dobra krowa mleczna, powinna miéć wymie wielkie, brzuch obszerny, ciało długie, szyję cienką, czoło wązkie, rogi małe, szczękę mocną, gębę głęboko rozdwojoną. Kiedy jednak rodzaj

(*) *W roku 1830 pozwolono gminom, zastosować ten podatek, już do żywego, już zabitego bydła, bądź do głowy czyli sztuki, bądź do wagi ogólnéj bydlęcia*

ten zwierząt szczególniéj użytecznym jest przez swoję pracę i przez mięso, którego do jatek dostarcza; wypada zatém starać się o kształty części u buhaja, moc jego znamionujące. Wół, którego skóra jest wolna, cienka, włos sierci cienki i ciemny, czuły jest na dokuczania owadów; jeżeli ma grzbiet i piersi szerokie, a boki zaokrąglone, tuczy się dobrze i łatwo; jeżeli prócz tego ma nogi mocne, wytrzymałym będzie do pracy. Co się tyczy kształtu koni, ponieważ przedmiot ten bardzo jest obszerny, przeto Autor przestaje tylko na przytoczeniu tego, co się ściąga do koni wierzchowych. U tych zwierząt głowa i szyja służą do utrzymania równowagi ciała; biegun podnosi głowę gdy z miejsca rusza, a potém puszcza ją naprzód wraz z ciałem. Wynikająca z takowego poruszenia siła, jest w stosunku długości szyi i wielkości głowy, lecz łatwo już spostrzedz możemy, że ta długość, jako też wielkość, powinny być w pewnych z sobą stosunkach, i że im dłuższa będzie szyja, tym mniejsza być winna głowa.

Wspólny muszkuł głowy, szyi i nogi przedniéj, wiąże się z końcami pierwszych pacierzy grzbietowych; koń podnosząc nogę, znajduje punkt oparcia na końcu szyi wzmocnionéj ścięgnami: dla tego widzimy, że galopując, trzyma głowę naprzód podaną. Im szyja jest dłuższa, tém bardziéj ścięgna utrudzać się muszą. Koń zatém wierzchowy powinien mieć szyję dłuższą, niż koń przeznaczony do pracy lub podróży. Aby zaś tém łatwiéj zatrzymać się mógł w wielkim galopie, szyja jego powinna bydź wygięta. Kłęb powinien wystawać nad łopatki, iżby ścięgna pierwszych pacierzy grzbietowych działały na wielkie ramie wagi, i wstrzymywały silnie i prędko części poprzednie w przypadku, kiedy się zwierzę zechce zatrzymać, albo kiedyby upadkiem naprzód było zagrożone. Jeżeli grzbiet konia jest lekko wypukły, noga jeźdzca przyprowadza go do linii pozioméj i ułatwia rozwinięcie galopu. Dzieje się przeciwnie, gdy grzbiet jest zapadły. Jeżeli krzyż jest prawie poziomy, kość udowa podawać się może daléj wtył, aniżeli kiedyby był zachylony. Oddech powinien bydź łatwy, a zatém płuca obszerne i takież piersi. Za nadto obszerny brzuch, niepotrzebnie przyczyniłby ciężaru; a tak, koń wierzchowy, koń do biegu, winien bydź chartowatym.—Autor rozprawy przechodzi następnie wszystkie części konia wierzchowego, i wykazuje przyczyny, które czynią korzystnemi pewne usposobienia. Przechodzi potém do sposobów pozyskania w zwierzętach kształtów, za najlepsze uznanych: a naprzód przypomina, że ogier przekazuje w źrebięciu, szczególniéj formy zewnętrzne, nadewszystko w głowie, szyi, nogach i innych członkach, szczególniéj przednich; że do klaczy zachodzi nadewszystko podobieństwo w organach wewnętrznych i niektórych zewnętrznych, które od tamtych zależą, jako to: kształt, tułowa i krzyża; nakoniec, że klacz ma więcéj wpływu na wzrost płodu. Wyprowadza z tych uwag, że jeżeli zachodzi różnica co do wzrostu między ogierem a klaczą, wtedy lepiéj będzie, aby raczéj klacz była roślejsza. Czyni nadto uwagę, że rassa ogiera powinna bydź starsza od rassy klaczy; albowiem przy równych zkądinąd okolicznościach, rassa dawniejsza większy wpływ wywiera, tak, iż wnosić można, że sposób otrzymania dobrego przychowku, zależeć będzie na tém, aby z ogierem czystéj rassy, łączyć klacze nie mające jéj wyłącznéj. Pożywienie także wiele wpływa na kształt konia wierzchowego. Żywiąc konia koniczyną, lucerną i słomą, uczyni się go brzuchatym. Ci co rozumieli, że konie Arabskie hodować można podobnie, jak nasze pospolite; otrzymali w stadach, nawet z czystéj rassy Arabskiéj, przychówki kształtów zwyczajnych. Chcąc aby koń miał głowę małą, trzeba się starać tak mu obrok kłaść, iżby iedząc go, zawsze miał głowę do góry podniesioną. Jeżeli się mu dozwoli zbierać pokarm po ziemi, nałoży się on oddalać jedna od drugiéj przednie nogi, a ztąd się takowe na boki zawsze wykrzywiać będą; jeżeli ciągle wystawiony będzie na deszcze i niepogody, potrzeba chowania udów przed zimném i deszczem pod zasłoną ogona, zmusi go do ściskania kolan, a dla utrzymania równowagi, oddalać będzie stopy, przez to pokrzywi sobie nogi tylne. Nie można się więc spodziewać, iżby można było zachować w koniu wierzchowym piękne formy części ciała, jeżeli się go nie ochroni od wszelkich

zwyczajnych niewygód klimatu, i niedbale prowadzić jego wzrost będzie.

(*Revue encyclop.*)

O sposobie odmiękczania stali, przez Pana Meunier.

Bullet de la Societté d'Encourage. 1831.

W wielu okolicznościach potrzeba jest odmiękczać stal do urabiania jéj, i tak, rytownicy muszą onę stósownie odmiękczyć, iżby pod rylcem ustępowała.

Najczęściéj wypada, iż tylko w paczkach można hartować stal, która była zmiękczoną, i zwykle trudno jest nadać jéj hart, jaki miała przed odmiękczeniem.

Pan *Meunier* przedstawił towarzystwu zachęcania, różne sztuki odmiękczone jego sposobem. Stalowe guziki, bardzo się łatwo w palcach zginały; dwie blaszki stalowe, jedna o drugą uderzone, ugniotły się w miejscach uderzenia; maleńka piłka, łatwo przerzynać mogła sztabki na 10 do 12 linii grube, ziarno jednak stali odmiękczonéj, było takie same, jak w innéj nieodmiękczonéj. Proste z ręki hartowanie, było dla téj stali dostateczném i nadawało jéj pierwszą twardość.

Perkins dokazał tego, sposobem, który pozostał tajemnicą, iż zmiękczył stal, że mógł na walcu wyrobić płaską rzeźbę i przenieść ją potem na płaszczyznę, po zahartowaniu tegoż walca.

Zdaje się, że sposób Pana *Meunier* mógłby doprowadzić do podobnych wypadków.

Sposób przyrządzania w każdym czasie, wszędzie i z małym kosztem, cieczy mydlastéj, przydatnéj do bielenia i prania.

Dobry sposób mydlenia zależy na tém, aby użyć mydła w stanie ciekłym, czyli użyć go rozpuszczonego w wodzie. *Chaptal* podaje następujący sposób do otrzymania takowéj cieczy:

Bierze się popiół z drzewa *np.* z grabiny, brzeziny, leszczyny, dębiny, lub innego, które jednak, przed spaleniem w wodzie nie mokło, i robi się ług sposobem zwyczajnym, przydawszy do popiołu jednę lub dwie garści wapna na proszek utartego, lub świeżą wodą ugaszonego; zostawia się nalana woda spokojnie, aby wszystkie obce ciała na spód spadły lub na wierzch spłynęły; zlewa się potém ług w inne naczynie i zachowuje do użycia w potrzebie.

Chcąc użyć tego ługu, bierze się go upodobana ilość i leje na trzydziestą lub czterdziestą część rozpuszczonéj tłustości albo oleju. Z tego zrobi się natychmiast ciecz biała jak mleko, która mieszana i kłócona, pieni się jak mydło w wodzie rozpuszczone. Leje się téj cieczy upodobana ilość do balii, rozlewa wodą i pierze się bielizna, jak zwyczajnie.

Nowa mieszanina do oświecania.

Pewien Amerykanin, imieniem *Isajah Jennings*, radzi używać do lamp, zamiast samego oleju, mieszaniny alkoholu i olejku terpentynowego. Dwie te ciecze mieszają się z sobą w równéj ilości, i mocno kłócą; zostawiają się potém spokojnie; tym sposobem ósma część olejku terpentynowego, łączy się z alkoholem; zlewa się zbyteczny alkohol, i téj to mieszaniny używa się do lamp palących się z knotem lub bez knota. Twierdzą, że gdy robiono z tym sposobem doświadczenie na lampie Arganda, otrzymano płomień czysty i mocno świecący, daleko piękniejszy niż z oleju, a który nie wydawał ani dymu, ani najmiejszego śladu woni terpentynowéj. Mieszanina ta, nie jest droższa od zwyczajnego oleju. Knot zaledwo się zaczernił przez palenie téj mieszaniny, a lampa nie wymagała żadnego czyszczenia.

Sposób robienia cegły ogniotrwałéj.

Pan *Nansouty* podaje następujący przepis do roboty takowych cegieł:

Bierze się: cegły palonéj, w proszku część trzecią.

Kwarcu proszku część trzecią.

Gliny garncarskiéj także część trzecią.

Mieszają się te ingredyencye jak najlepiéj; robią się cegły, suszą w cieniu, a potém wypalają. Pan *Nansouty* każe zbierać bryły kwarcu, rozpalać je mocno w piecu, a potém wodą polewać, przez co takowe na kawałki się rozsypują, i daléj mielone są we młynach. — Piece z takich cegieł stawiane, bardzo są wytrwałe.

— Dowiadujemy się, że xięgarze Wiedeńscy żądają od Lwowskich, ażeby im każdego we *Lwowie* w języku Polskim wychodzącego dzieła po kilka exemplarzów posyłali do Wiednia, także *Gazeta Wiedeńska* zaczeła już przy innych literackich obwieszczeniach i dzieła Polskie ogłaszać.

Z Poznania. — W drukarni *Pompejusza* i spółki wyszło nowe wydanie *Poezyi Alexandra Chodźka*, bardzo ozdobnie i poprawnie. Jest to już trzecia edycya tego poety, który, podróżując po Wschodzie, piękności poezyi oryjentalnéj, wybrane ze smakiem Europejskim, przeniósł na niwę ojczystą.

— Wybór gminnych poezyj Polskich w liczbie 30 wyszedł w *Lipsku* w przekładzie Niemieckim, pod tytułem: *Volkslieder der Pohlen; gesammelt und übersetzt von W. P.* Tłómacz twierdzi, że pieśni te zebrane były u podnóża *Karpatów*, lubo słuszniéj może utrzymuje recenzent tego przekładu, w jednym z tegorocznych numerów dziennika *Blätter für liter. Unterhalt.*, że one po największéj części powstały na Ukrainie, a z tamtąd przeniosły się na Podole i daléj na zachód. Serbią i Ukrainę nazywa kolebką gminnéj poezyi Sławiańskiéj, o muzyce Polskiéj zaś powiada tłómacz, że jest poważną, rozrzewniającą i melanholiczną. — W dzienniku *Literatur Blatt*, redagowanym przez Dr. *Wolfganga Menzel*, jest także nader zaszczytna recenzya tego zbioru i w ogóle pieśni gminnych Polskich.

— *Beranger* wydał w *Paryżu* zbiór pieśni swoich pod tytułem: *Chansons nouvelles et derniéres* i przypisał je *Lucyanowi Bonapartemu*, dawnemu swojemu dobroczyńcy.

— Znany poeta Francuzki *Legouvé*, który lat kilka mozolił się nad poematem: »O zaletach kobiet,« dostał pomieszania zmysłów w końcu téj pracy, przywiedziony do rozpaczy niewiernością żony swojéj.

DOŚWIADCZENIE.

O biada temu! kto w dni swych maju,
Marzy o ziemi, jakby o raju,
I roskosz dla siebie wróży;
O biada temu! kto w dni swych ranku
Marzy o życiu, jakby o wianku,
Z nie zwiędłych splecionym róży.
Marzenia młode są nakształt drzewa,
Co wiosną bujnym liściem powiewa
I złote owoce rodzi;
Lecz ten, co zerwał owoc zwodniczy,
Zamiast marzonych wewnątrz słodyczy,
Gorzką truciznę znachodzi.
Ten, co z miłością Pigmaliona,
Tuląc świat zimny w silne ramiona,
Przysięga służyć mu wiernie,
O jakże często zamiast zapłaty,
Sięgając dłonią po wonne kwiaty,
Spotkał cyprysy i ciernie.
Innem też okiem w pierwszym zapale
Pogląda majtek na morskie fale
Gdy wiatry w żagiel zagrały,
Niż stary żeglarz, co długie lata
Pływał po morzach na krańce świata
I widział burze i skały.
Bo doświadczenie zdziera pomału
Złotą powłokę z form ideału
I w trupi szkielet go zmienia;
A potém szydząc z wiary młodziana,
Mówi z piekielnym śmiechem szatana:
»Oto są twoje marzenia!«

PORANEK NA WSI.

Natura spała jeszcze, lip stoletnich szczyty
Dziewiczy promień słońca ozłacał niedbale,
Wietrzyk trącał po stawku modre wody fale,
Piękne jak błękit nieba i jéj ócz błękity.
Pszczółka niosła do ula miód z kwiatka dobyty,
Słowik w gęstéj krzewince wywodził swe żale,
A głos dzwonu ku Bożéj poruszony chwale
Budząc modlitwę, koił żal w sercu ukryty.
Poszedłem między kwiaty, w stokrotnéj odmianie
Jaśniały, widok oczom sprawując radosny:
Tulipan przy fijołku, przy goździku bratek;
Lecz skoro Juzia weszła, nie pojrzałem na nie,
Przy niéj zgasł cały powab najpiękniejszéj wiosny,
Milczał słowik, zazdrością zpłonął każdy kwiatek. ....

S. L. J.